

KURJER RZESZOWSKI

DWUTYGODNIK SPÓŁECZNO-EKONOMICZNY I LITERACKI.

PRZEDPŁATA na „Przedsiębiorstwo Rzeszowski” i „Kurier Rzeszowski” razem wynosi dla miejscowych rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr., miesięcznie 84 ct., dla zamiejscowych rocznie 4 złr. 50 ct., półrocznie 2 złr. 50 ct., kwartalnie 1 złr. 15 ct., miesięcznie 88 ct. — Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI znajduje się w Rzeszowie w katolicy J. A. Polara. — CENA OGŁOSZEŃ 3 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). — Reklamy w rubryce „Nadesłane” po 10 ct. od wiersza. — Błędów nadawanych redakcyi nie zwraca.

Naszemu posłowi do Rady państwa. Rzeszów, 1. grudnia.

Nietylko pisma nasze, lecz całe dziennikarstwo krajowe w ogóle, dając wyraz dotkliwie gniozącej nas potrzebie, zajmują się obecnie opłakanym stanem sądownictwa w Galicyi.

Różne czynniki składają się na wytworzenie tego smutnego stanu. Niektóre z nich obszerniej omawialiśmy niedawno, a jeżeli dzisiaj znowu tej kwestyi dotykamy, to powoduje nami ta okoliczność, że ostatnimi czasy głosy prasy przeciw doszły nareszcie do wyższych sfer we Wiedniu, wskutek czego zanosi się na małe zmiany w kierunku zapobieżenia złemu na niwie sądownictwa.

Wyluszczyliśmy już, co jest powodem niedokładności w wymiarze sprawiedliwości i położyliśmy nacisk na główne dwa czynniki, a mianowicie na brak odpowiednich ubikacyi a większy jeszcze brak sił roboczych sądowych, wobec coraz zwiększającego się nawału pracy.

Trudno było dotychczas o odpowiednie pomieszczenie więźniów, a w

dalszej konsekwencji o stosowne zatrudnienie tychże. Na całą zachodnią Galicję unieśliśmy i mamy niestety i dotychczas jedyny tylko zakład karny w Wiśniczu, który zapełniony więźniami, zasądzonymi na długoletnie więzienie, rzadko kiedy dostarcza miejsca dla nowych skazańców, pozostających zatem w więzieniach sądów obwodowych, skutkiem czego następuje nietylko przepelnienie kaźni, lecz także niemożebność odosobnienia zbrodniarzy moralnie bardzo nisko stojących od innych, po których jeszcze poprawy spodziewaćby się można. Zasądzeni na długoletnie więzienie, ba nawet mordercy, którym tylko łaska Monarsza życie darowała, przebywają nieraz latami w tutejszych aresztach, nim w końcu stworzy się kiedy dla nich „aperçura“ w Wiśniczu. Ostatnimi czasy widziano się w konieczności do wschodniej Galicyi wysłać mały transport tutejszych zbrodniarzy, gdyż w skutek otwarcia domu karnego w Stanisławowie opróżniły się kaźnie u Brygitek we Lwowie, które niebawem niezawodnie przepelnione zostaną skazańcami z całej Galicyi. Mówią wpra-

wdzie o zamiarze wybudowania jeszcze jednego domu karnego w kraju — lecz nie wiadomo kiedy w końcu myśl ta urzeczywistniona zostanie.

Co do sił roboczych w sądach galicyjskich, już p. Turnau liczebnie udowodnił jaskrawą konieczność pomnożenia takowych.

Wprawdzie nawoływania w tej sprawie odniosły ten skutek, że przy sądzie w Krakowie porobiono kilka nowych posad, i że krząją wieści o nastąpić mającym pomnożeniu liczby urzędników przy sądzie obwodowym w Tarnowie.

Pominąwszy już, że pomnożenie sił roboczych przy sądzie krakowskim nastąpiło w dawce jakoś zanadto homeopatycznej, pominąwszy dalej, że Tarnów dopiero mglistą obietnicą zadawaliśmy się musi, to nawet w razie, gdyby życzeniem Krakowa i Tarnowa w zupełności zadość uczyniono, nie widzielibyśmy jeszcze dla nas powodu do wielkiej radości, gdyż Kraków i Tarnów nie stanowią jeszcze całej Galicyi; gdyż są jeszcze inne miasta, a między niemi i Rzeszów, które posiadają dobitnie udo-

Mody męskie i żeńskie.

Panie darują, że tym razem pierwszeństwo ustępujemy panom a to z powodu, że niektórzy bądź zarłem bądź na seryo czynili nam już nieraz zarzuty, jakobyśmy ich modne potrzeby zaniedbywali a uwagę naszą dotychczas wyłącznie na płeć piękną zwracali. W celu odparcia więc zarzutu tego, chcemy dziś zająć się nieco obszerniej nowościami mody żeńskiej, które tegoroczny sezon zimowy sprowadził i spodziewamy się w zupełności zadosyć uczynić wszystkim, tem bardziej, że właśnie teraz po dłuższej stagnacyi zaznaczyć można wiele ciekawych zmian.

Przedewszystkiem tyczą się one kroju surdutów i palotów, które nietylko znacznie noszą krótsze jak dotychczas, ale nadto podobnie jak u pań, nadają takowym wąskie ramiona z rękawem szerokim u góry, zwężającym się coraz bardziej ku dołowi. Również zbaczą obecnie z dłużej przestrzegano systemu sporządzania całego ubrania z jednej i tej samej materji. Składają takowe owszem z różnych materji, tkanych w najrozmaitszy sposób i o kolorach zmiennych,

przyczem jednak zważać należy na harmonię tychże a zalecają przedewszystkiem, ażeby tak surdut jak kamizelka i pantalon jakkolwiek w różnych odcieniach, przecież ten sam kolor zasadniczo posiadały. Między kolorami tej zimy pierwszorzędną odgrywają rolę zielony i oliwkowy w najrozmaitszych odmianach, jakkolwiek pozostały i nadal kolory ciemno brunatny, brązowy i t. zw. morengo (ciemno brunatny biało nakrapiany). Co się tyczy deseni używanych materji, można w ogólności powiedzieć, że przeważają drobne, jakkolwiek uwzględnić tu trzeba, na co ma być takowa użyta; dlatego rozbiierając pojedyncze części ubrania, wspomniemy o tem poszczególnie.

Forma pantalonów pozostaje nadal w średniej szerokości i takowe gładko spadają na trzewik; wkrótce jednak przewagę wezmą, górą szerokie a ku dołowi znacznie zwężające się i na trzewiku osadzone pantalone. Okoliczność, że noszą obecnie pantalone innego koloru niż surdut i kamizelka, nadaje im większe znaczenie niżeli dotychczas. Materje używane na pantalone są przeważnie tkane we wąskie paski, w najrozmaitszych barwach, które jednak ogółem wzięte, robią wrażenie niebieskiego lub oliwkowego koloru.

wyjątek niejako stanowią nowo pojawiające się szorstkie materje, w wielkie szkockie kraty. Większą uwagę zwracają także obecnie na kamizelki a mianowicie od czasu jak takowe odmiennej bywają materji od surduta i pantalonów. Widzimy nadzwyczajny wybór na ten cel przeznaczonych tkanin, we wszystkich możliwych desenjach i kolorach, najczęściej sporządzanych z wełny lub z jedwabiu, cienkich, koloru niebieskiego lub oliwkowego. Zapinają się na jeden rząd guzików i są bez kołnierza jakkolwiek słycać, że fason o dwu rzędach guzików z kołnierzem znowu niebawem ma wejść w modę. W stroju balowym i wizytowym szczytną na nowo używać kamizelek białych miasto czarnych; takowe mają kołnierze dosyć szeroki i zapinają się na trzy guziki.

Paloty zimowe, które nie powinny sięgać niżej kolan, zapinają się stosownie do pory roku na piersiach aż pod szyję. Jeden rząd guzików, z reguły ukryty, ma wprawdzie jeszcze swych zwolenników, w ogóle jednak noszą najwięcej dwa rzędy guzików. Paloty sporządzają najczęściej z miękkiego, nieco szorstkiego kordu zwanego „iduna“, koloru ciemno-niebieskiego, marowego lub brunatnego,

wodniony brak sił roboczych w sądach, a dotychczas nie mają najmniejszych widoków polepszenia istniejącego stanu. Już od lat wielu starał się pan prezydent tutejszego sądu o uzyskanie pomnożenia stanu osobowego. Rok rocznie przejeżdżały się do Wiednia wykazy statystyczne udowodniające wzrost pracy wobec jednych i tych samych sił; rok rocznie wracali bezskutecznie „eredignt”. Przy wskazaniu na oplakany stan funduszków państwowych, plonem tych wszystkich zabiegów było powiększenie stanu osobowego, jedną posadę adjunkta ale też za to do sądu tutejszego przydzielono cały powiat Kolbuszowski.

Nie będziemy liczbami uzasadniać wspomnianej potrzeby pomnożenia sił, przytoczymy tylko, że przez 5 dni w tygodniu zajętych jest czterech sędziów przy rozprawach karnych, którzy oraz załatwiać mają zalegające cywilne i karne sprawy. Dość wspomnieć, że w roku 1881 było rozpraw karnych zaledwie 300, obecnie zaś za rok 1882 wykazanych jest rozpraw 900. Tarnów nie wykazuje bynajmniej podobnego przyrostu pracy a liczby udowadniają, że agenda sądu rzeszowskiego jest znacząca.

Rzeszów więc raczej by na pomnożenie posad sądowych zasługiwał a jeżeli już pisemne przedstawienia i prośby nie odnosiły pożądanego skutku, to możeby ustne przedstawienie stanu rzeczy p. ministrowi sprawiedliwości skuteczniejszym się okazało.

W tym względzie mógłby wielką przysługę oddać miastu poseł rzeszowski do Rady państwa, który właśnie do Wiednia wyjeżdża. Skromne jest żądanie nasze, spełnienie trudnym nie jest, i aby zapobiedz przyszłym „nieuzasadnionym” rekrutynom byłoby bardzo

stosowne, aby p. Dr. Towarnicki choć tym razem zechciał zadość uczynić skromnym wymaganiom wyborców, którzy odznaczają się zwykle dobrą pamięcią!

Nasza straż pożarna.

Rzeszów, 28. listopada.

We wtorek dnia 27. b. m. wszczął się koło godziny 6. wieczorem pożar na Wygnańcu, w domu Kieszkowej i ogarnął wkrótce sąsiedni dom policjanta Piecha. Przyczyna pożaru niewiadoma, najprawdopodobniej jednak zbrodnica ręka podłożyła ogień. Od pół godziny już przeszło wiślała ponad miastem od strony południowej, groźna łuna, rozruszała mieszkańców Rzeszowa, młody i stary pędził co tchu starczyło w stronę zamku; lecz trąbki pożarnej straży jak niesłychać, tak niesłychać. Gromadka ciekawych oczekująca pod kościółcem farnym wyjścia państwa młodych, którzy sobie w tej chwili dożgoną wierność poprzysięgali, ujrzała nareszcie policjanta, który wziął się energicznie i gwałtownie do roztwierania drzwi dzwonnicy, aby się przekonać gdzie się pali. Nieszczęście chciało, że klucz uległ siłę zamku i pękł. Znow więc bieganna i szukanina za zakrystyanem, za drugim kluczem i t. d., tymczasem pożar wzmagął się, gdyż coraz jaśniejsze smugi nadpyływały od miejsca wypadku. Wreszcie przecuwały i ponury odgłos dzwołu rozległ się w powietrzu, kto jeszcze o pożarze nie wiedział, wybiegł stwożony na ulicę a w końcu usłyszano i alarm straży. Przewornici i nieprzewornici ustępowali z drogi, niechęć się naraziła na rozżechanie przez rozżukane rumaki miejskie, lecz płonąca była ich obawa, dychawicze bowiem skąpy robiąc bokami zaledwie zdolały biec tak, że idący szybko mógł im przez jakiś czas w biegu dorównać. Nie wzięto ze sobą wody, a że na miejscu nie było jej także, ratunek był bardzo trudnym, ograniczono się tylko na rozrywaniu palących się belek, i krokwi dachu, wskutek czego płomień wy-

dożył się na zewnątrz domu, a buchając całymi słupami i sypiąc w około snopami iskier, utrudniał przystęp. Wreszcie nadjechała z miasta beczka z wodą, sikawkę przysunęto bliżej i rozpoczęto gwałtowną manipulację, która energicznie prowadzona byłaby o wiele prędzej przyczyniła się do stłumienia pożaru, brak jednak tego czynnika, a nadwasytoko brak wody stawał bezustannie na przeszkodzie, co bowiem cokolwiek wodą zalano, obejmowały znow po jakimś czasie nietłumione niczem płomienie w swe objęcia.

Zadziwił nas też bardzo brak w tem miejscu włościan z Wygnańca, którzy przecież powinni byli ratować tego współmieszkańca. Czemu przypisać tę obojętność niewiemy. Nie godziłoby się natomiast nie wspomnieć tu rzecznika z Wygnańca, Izraelity, człowieka już starszego, który kilkakrotnie, niezważając na niebezpieczeństwo, wdrapwał się na palącą ścianę, i wyrwał rękami jarzące się belki ze spójn.

Nie brakło też między strażą kilku ruchliwych członków, którzy gdzie mogli, starali się uratować coś z peżogi.

Około godziny 9. przytłumiono pożar o tyle, że dom Piecha otaczali już tylko kłęby dymu wydobywającego się ze śródka, sąsiednia jednak chata przedstawiała kupę zgłiszca, z którego bezustannie buchały całe słupy ognia, które w razie powiększenia się wichru mogły być z łatwością popłynęć całą strugą ku miastu. Wobec tego niewypadało jeszcze straży odejść, innego jednak zdania był p. naczelnik, który twierdził, że ludzie jego nie są na to, aby wodę znosili, niech to robią chłopcy (których jednak nie było. — przyp. Red.) kazał zatrzeć do odwrotu. Dopiero próby i przedstawienia sierżanta żandarmery i kilku członków straży zdołały o tyle wpłynąć na zmianę przekonania p. naczelnika, że cofnął rozkaz a straż pozostała jeszcze przez czas jakiś.

Dla objaśnienia postępowania naszych obrońców od ognia, winniśmy tu dodać jeszcze słów kilka. W czasie założenia tej instytucji wezwało miasto okolice gminy, aby się przyczyniali co roku do utrzymania straży, a natenczas będą miały prawo

przedewszystkiem jednak stelowo-zielonego. Burmusowate, dosyć szerokie paltoty, które często zaopatrują w kapłur, wyrabiają zwykle z jasných a szorstkich materyj, koloru kamienno-szarego lub drapowego; tyczy się to także płaszczy podróżnych, które również koloru ciemno-niebieskiego wcale dobrze wyglądają. Zamiast kapłurów przy paltotach dość często spostrzegamy podwójną pelerynę, sięgającą do połowy piersi na sposób peleryny przy starodawnych płaszczach „Karbonardów”.

Żakiet w formie surduta, jest przeważnie dosyć krótki, na jeden rząd guzików, których jest na piersiach zwykle 3—4. Materyja na żakiety bywa deseniowa, szorstka, albo też kangarowa.

Do sportów wszelkiego rodzaju: jazdy konnej, ślizgania się i t. p. zaleca się szczególnie krótka kurka z grubej materyj, bez kołnierza i kłap. Surduty salonowe, czyli wizytowe mają kołnierze aksamitne tego samego koloru, według najnowszej zaś mody robią takowe bez kołnierza i kłap, o jedynym rządzie guzików, których jest na piersiach 3, a sukna ciemnego, cienkiego, koloru czarnego, stelowo-zielonego, ciemno-niebieskiego lub brązowego. Tak przy surdutach salonowych

jak i frakach zalecają wąski krój ramion a szerokie rękawy, nadto lamują brzegi wąską tasiemką. Frak bywa obecnie krótki, sięgając ledwie do zgięcia kolan.

Na końcu wspominiamy, że i futra uległy dosyć znacznej zmianie, gdyż używają zamiast wykładanych, mały stojący kołnierzyk, szczerlinie szyję obejmujący a oblamowany futrem. Futro całe zapinane na jeden rząd, lamują dokoła, nawet i kieszenie, wąskim skrawkiem futrzanym przeważnie barwy popielatej.

Kardynalną esencją najnowszych mód męskich, powyż skreślonych, jest, jak widzimy stopniowe znikanie kołnierzy, a zatem przykre będzie położenie tego, co by miał kiedyś humanitarny zamiar wierzyiciela swego według najnowszej mody ubranego pochwylić za kołnier i wyrzucić za drzwi. Co na przyszłość się stanie z wylewaniem się za kołnier, trudno nam na razie bliżej określić.

Tyczy się to naturalnie mód męskich, panie nie będą miały do zwaloczenia podobnych przeszkód zwłaszcza, że przy wizytowych strojach płci pięknej i tak rzadko kiedy mowa o kołnierzach lub innych zasłonach szyi i t. d. Nie zamierzamy nawet na razie wspomnieć o wizytowych strojach damskich,

gdyż w chwili zbliżającej się zimy trzeba myśleć o futrach i ciepłych ubraniach. Futra, pomiędzy którymi najmłodniejsze są szynszelle, bobry, skunksy, robią się zwykle do stanu, formą długiej polonezy często rozciętej z tyłu; w takim razie jednak poloneza jest obszyta u dołu i przy rozcięciu obłożeniem futrzanem, szerokiemi na dwa lub trzy cale. Materyjałem najwięcej na nie używanym jest grube matelassé jedwabne lub wełniane. Z tego materyjału lub też z bogatych materyj w aksamitne kwiaty, robią się także bardzo ładne i ciepłe okrywki, formą dolmanową lub z poprzeczną safdą z tyłu, tworzącą rodzaj peleryny, albo też z szerokiemi rękawami. Te fantazyjne okrywki zwykle obszywane są kosztownemi frendzlami, piórami i zdobne pasmantery, rywalizują z polonezami i paltotami, na które znow najużywanym materyjałem są gładkie aksamity i sukna. Boa, o których wspominaliśmy już mówiąc o modach, ukazały się rzeczywiście. Jako najwiewsza nowość zastępują one często futrzane kołnierze. Przy płaszczkach, wizytkach i okryciach, noszone są bardzo eleganckie muftki pluszowe, w żywych kolorach, ozdobione febkim zwierzęcem udają-

żądania w razie wypadku ratunku. Ponieważ jednak żądaniu temu zadość nie uczyniono, nie jest straż i nie była wprawdzie tą rzadą obowiązana nieść ratunek. Nikt jednak nie zaprzeczy, że w wypadku takim, gdzie nadto z powodu bliskości miejsca i miastu groziło niebezpieczeństwo, już sama ludzkość wymagała iść bliźniemu na pomoc. Niepowinna się więc była straż wahać z wczesnym wyjazdem, jak niemniej obowiązkiem jej było pozostać na miejscu aż do zupełnego usunięcia niebezpieczeństwa, jak się to w całym świecie praktykuje.

Przynajmniej jak najchętniej, że po dobrowolnej i bezpłatnej straży niemożna więcej wymagać, lecz z drugiej strony nikt nie zaprzeczy nie może, że bezpieczeństwo miasta także coś znaczy. Czujemy się więc w obowiązku powtórzyć tu znowu to, cośmy niejednokrotnie już doradzali, że tak długo nie będzie lepiej, dopóki nie będzie ustanowiona stała straż płatna, a jeżeli miasto może wydawać rokrocznie do 1000 złr. w. s., na dotychczasową straż ochotniczą, która przy najlepszych chęciach nie jest w stanie wiele uczynić, to mogłoby dostać kilka setek a miałyby płatną i dobrze wyćwiczoną straż, pod okiem której mogliby mieszkańcy Rzeszowa spokojnie zasypiać, a którzy nadto mogliby się przyczynić do utrzymania porządku w mieście, pełniąc takowe czynności w czasie spokojnym, jakto bywa u. p. w Krakowie.

SUKIENICTWO KRAJOWE.

(?) Kłóż nie zna naszego domorodnego brązowego lub czarnego sukna, poszukiwanego na bundy, guńki, kubraki tak w kraju jak za granicą? Jest to w samej rzeczy polecenia godny wyrób ciepły, nieprzemakalny i długotrwały pod warunkiem atoli, jeżeli sporządzony z dobrej a doborowej wełny. Stolicą wyrobu tych sukien jest Leżajsk z przedmieściami: Podklasztór i Podzwierzyniec tudzież Rakszawa.

Jakkolwiek z jednej strony szczyć się

mogą te miejscowości, że tak dobrego i poszukiwanego towaru krajowi i zagranicy przysparzają, to z drugiej strony smutno jest widzieć, że właśnie twórcy tych wyrobów, z nielicznym wyjątkiem, pozostają przy żmudnej swej pracy, co raz to w dotkliwym niedostatku. A przecież niema takiej pracy, takiego rzemiosła pod głońcem, któreby człowieka wyżywić nie mogło, a przy cokolwiek pilności i oszczędności do dobrobytu nie doprowadziło.

A gdzie przyczyną tego złego? oto przeważnie w tem, że wszelką zarobkowość i handel a tem samem i produkcję i sprzedaż tych sukien potrafili dowieźć od nas, bracia Mojżeszowego wyznania, przygarnąć do siebie.

Na jedną sztukę długości 48 łokci potrzeba 70 funtów wełny. Starozakonny daje tedy sukniennikowi wełnę na sztukę sukna; Wełna różnej jakości jest czasem nieczystą, a najczęściej wilgotną, już tutaj więc zyskuje na wadze i na odpadkach nieczystości, które biedny sukniennik własną wełną zastąpić musi, jeżeli jest sumienny, w przeciwnym zaś razie sierścią bydłącą, na czem znowu konsument traci, bo dostaje lichy towar. Do wyrobienia jednej sztuki sukna, potrzebuje pojedynczy pracownik miesiąc czasu, cóż więc ten biedak zarobi, gdy mu po odstawieniu tegoż sukna „chlebodawca“ zapłaci za robotę 8 najwięcej 10 złr. które może już częściowo wybrać? Dla tego to rzemiosło upada, sukniennicy co raz więcej ubożają, sukna tutejsze, jeżeli tak dalej pójdzie, że wielu z suknienników zmuszeni będą dokładać sierści do swoich wyrobów, stracą zupełnie na wziętości, a tylko bracia innowiercy zabiórą zyski, jak się to dotychczas praktykuje.

Jakże złemu zaradzić, jak zapobiedz grożącemu upadkowi zupełnemu tego rzemiosła?

Oto w tym względzie, najsamprzód do

was samych szanowni obywatele i bracia sukniennicy odezwać się myślimy, bo to s doświadczenia wiemy, że tylko w waszem ręku i w niezłomnej a wytrwałej pracy i woli, leży zbawienie, w was samych spoczywa siła i sposób do zwalczania wszelkich przeszkód, do dźwignienia siebie z upadku i postawienia waszego rzemiosła na szczyście doskonałości i rozwoju. Bo i przysłowie mówi: pomagaj sobie, a Pan Bóg ci pomoże.

Zwróćcie uwagę na przykład innych krajów mianowicie zachodnich. Tam wcześniej poznali, że jednostka nic zrobić nie zdoła, starają się więc przez połączenie pojedynczych sił dopiąć celu, bo drobni rzemieślnicy a nadto pojedynczo z wielkimi kapitałami i fabrykami współzawodniczyć nie mogą, gdy przeciwnie połączenie tych drobnych sił w jedność, musi sobie wywalczyć własnymi siłami niezależne stanowisko. Będąc raz przekonani o konieczności zakładania stowarzyszeń rękodzielników i przemysłowców, zaczęto we Francji, Niemczech, Czechach i u nas się stowarzyszać. W Niemczech n. p. istnieją już 1865 roku, 500 różnych stowarzyszeń.

Dlaczegożby mając tak świetne przykłady nie mogłoby się stowarzyszyć i sukniennicy nasi, aby dobić się do niezawisłości od kapitału, aby podnieść dobrobyt kraju i własny?

Tylko dobrej woli, wytrwałości i zaufania potrzeba, aby tę pracę mrówczą rozpocząć i do skutku doprowadzić. Jest bowiem suknienników w Leżajsku z przedmieściami przeszło 40, a w ziemie do 60-ciu, w Rakszawie zaś 120 do 150. Czyżby taki zastęp rękodzielników, gdyby się związał w stowarzyszenie, nie zdołał dojść do świetnych sukcesów? A widząc tę skrzętną pracę waszą około podniesienia dobrobytu w kraju, widząc te wysiłki pracy ubożuchnych, nasi panowie i magnaci, czy sędziacie, żeby was

cym naturę, lub też jak zeszłych lat, mufki te robione są z koronki, wstążek, piór, czasem nawet kwiatów. Co do sukien, tualety wizytowe mają być tej zimy niezmiernie strojne; materiałem przeważnie na nie użytych będzie aksamit bądź to gładki, bądź przerabiany, gdyż obecnie ta bogata tkanina noszona jest więcej niż kiedykolwiek, śmiało więc powiedzieć można, iż bez współudziału aksamitu nie ma pięknej tualety. Mieszane materye i kolory nie przestają być w użyciu, gdyż za ich pomocą tworzyć można nieskończone kombinacje. Jest to moda równie ładna jak praktyczna, kolory zwykle dobrane jako odpowiednie sobie są: mchowy z różowym, wydrowy z różowym, koryncki z kolorem zgniezionej poziomy, szafiranowy z brązowym, oraz odcień ciemno popielaty, zwany kolorem słońca z różnymi odcieniami barw czerwonych i żółtych.

Strojne suknie ubierane są ciągle różnokolorowymi dżetami i paciorkami mieniącymi, które tworzą arabeski i kwiaty na materyi i dodają tym sposobem lekkości i oryginalności tualetem, które dzięki rozmaitości tych ozdób, nie wyglądają jakby wyszły z pod jednego stempla. Koronki używane są

teraz różnokolorowe, orsz przerabiane materyami deseniami z jedwabiu; te ostatnie noszą nazwę dentele cachemire. Fasony bywają najrozmaitsze, ogólną jednak cechą obecnej chwili są spódnice plisowane, na których dopiero rzucone są różne draperye; staniki zwykle sięgają tylko trochę niżej stanu. Suknie krótkie, tak się zwyczajko rozpowszechniły, iż rzadko bardzo i to przy wielkich uroczystościach można zobaczyć tren i to zawsze nie wielki; treny przypięte tylko do stanu i luźno puszczone ukazywać się jeszcze będą przy bogatych strojach wieczorowych. Staniki ubierane są różnego rodzaju kamizelkami, szmizetkami, plastronami, lub długimi żabotami. Moda ta pozwala odmieniać tualetę za pomocą szmizetki. Na bale zapowiadają stanowcze królowanie lekkich sukien. Suknie te jednak będą miały staniki materyalne z adamaszku lub mory. Rękawki pozostaną nadzwyczaj krótkie i wąskie. Mfode osoby noszą bardzo na wieczorowe zebrań aksamitne staniczki kolorowe mocno wycięte, z pod których widać drugi stanik z gazy, kępki lub tiulu kremowego koloru. Pióra w najrozmaitszych kształtach stanowią obecnie konieczne i jedyne przystrojenie ka-

peluszy, których fasony opisać się nie dadzą obejmują bowiem to wszystko, co fantazja ludzka wymyśleć może. Z piór robią się piękne egretki, pióra nawet w swej najprostszej formie, zwykłych piór gęsi, niegdyś używanych do pisania, zanim nastała epoka stółki, zmieniają się pod biegłą ręką w śliczne i charakterystyczne przystrojenie kapeluszy. Materiałem dominującym w kapeluszach tego sezonu, jest aksamit; noszone są także kapelusze filcowe, niektóre zaś śliczne kapotki złożone są całe z plecionej szneli. Pokazują się też różnokolorowe kapelusze, a szczególnie popielate, które moda uprawnia.

POLACY NAD NEWĄ.

SZKIC SPÓŁCZYN.

(Dokończenie.)

Czasem... czasem... w chwilach czulyszych odzywa się w nich coś w rodzaju żalu za krajem... ale jest to uczucie tak platoniczne, tak niepochwytnie, że nawet mówić o nim nie warto. Do tej kategorii należą senatorowie, dyrektorowie departamentów, generałowie, kolejni

nie spieszyli z pomocą, lokując swoje kapitały na umiarkowany procent?

O nie wątpimy o tem, są jeszcze polskie serca magnatów, a nawet może bliższe was, którzy tylko wyczekują chwili, by spieszyć z ratunkiem stowarzyszeniu.

Więc bracia sukienicy! Niechaj tych kilka wyrazów naszych, opartych na doświadczeniu, trafi do waszego przekonania, stowarzyszcicie się jak najprędzej, bo każdej straconej chwili szkoda, a tylko w tem zjednoczeniu się leży wasz dobrobyt, wasze wybawienie z Egiptu, inaczej runąć musicie.

Niech zatem głos nasz nie będzie głosem wofającego na puszczy!

Jednocześnie z powyższym artykułem, odebrałimy w tej samej sprawie list z Borku pod Ulanowem, w którym zacna autorka również upatruje jedyny ratunek dla sukieników w zawiazaniu się w towarzystwo, jak to już uczynili tkacze w Błażowej. Zaprowadziwszy u siebie w Leżajsku także bractwo, pisze dalej szanowna autorka. wypadaloby aby sukienicy upatrzili sobie jakiś skład dla swoich sukien w Rzeszowie. powierzysz kierownictwo i sprzedaż swych wyrobów pełnomocnikowi, stale mieszkającemu w tem mieście. W razie zaś, gdyby zawiazanie miejscowego Towarzystwa było dla nich niepodobniestwem, nawet i przy opiece życzliwej im intelligencji, to niechaj sukienicy z Leżajska i okolicy nie odwręcają sprawy i starają się porozumieć z Tow. tkaczy w Błażowej, by ci przypuścili ich do swego stowarzyszenia, jako członków czynnych. Błażowanie dla własnego interesu powinni przystać chętnie na takie połączenie, bo przecież im więcej jakie stowarzyszenie liczy członków, tem i dochody jego są większe i pewniejsze, wydatki zaś na administrację t. j. opłacenie zakładu, pełnomocnika i dostawy tem łatwiejsze, bo wspólne. Stowarzyszenia podobnego rodzaju, urządzające sobie odpowiednie skła-

dy po większych w kraju miastach i odbyły dla swego towaru z pierwszej ręki, byłoby dziś najpewniejszym zaiste środkiem podźwignienia się z nędzy i dobiecia się z czasem dobrobytu dla naszych małomiejskich rzemieślników. Nie wątpimy też, że i Redakcyje wszystkich dzienników krajowych, w poczuciu swego pałryotycznego obowiązku, zechciałyby przyjść w pomoc tym zdolnym i umiejącym sobie radzić pracownikom, przez bezpłatne umieszczenie od czasu do czasu pomiędzy swymi inseratami, ogłoszeń zalecających te ich składy i wyroby. Zaś rzeczca pełnomocnika byłoby dla dobra Stowarzyszenia przesyłać także od czasu do czasu podobne ogłoszenia (w celu zyskania zamówień na większą skalę) do dzienników tych krajów, czy prowincyj, do których te wyroby naszkokrajowe bywają eksportowane.

Korespondencye „Kurjera Rzeszowskiego.“

Sokołów, 26. listopada.

(Życzliwy głos z Sokołowa — Lekarz miejaki. — Nowy budynek szkolny. — Brak tygodniowych targów. — Brak obrachunku. — Kasyno. — Zaćmienie lamp.)

(f) Gdy zacne grono światłych i starobliwych obywateli powzięło myśl wydawania czasopisma w Rzeszowie, nie liczyło zapewne na zyski. Zamierzali jedynie wzbudzić ducha Bożego w okolicy: by wzniosłszy się do jaśniego życia, promieniem światła i ciepła swego oczucił i zagrażał serca" swiałych obywateli do współdziałania w pracy nad oświeceniem ciemności, nad rozbudzeniem obywatelskiego poczucia, aby to wystąpiło z ciasnnych ram samolubstwa i podążyło do lepszej przyszłości dla wszystkich w tem przekonaniu, iż wspólne słońce wszystkich, oświeci i ogrzeje, a świeczka pojedynczego dla niego samego nie

starczy. Część Wam za to zacni Obywatele, mianowicie czeigodny nakładco, że Was nie odstraszyły trudy i koszta, a żeście podali sposobność pocziwiej chęci do wynurzenia swej życzliwości i oħarności dla ogółu. Szlachetny zamiar Wasz zdobędzie coraz szersze uznanie i zastugę obywatelską. Tylko mało-duszni twierdzą, że starania pojedynczych toną w przestrzeni a głos pojedynczy nie nie zrodzi,—ułoż cegłę do cegielki, powstanie tak i gmach wielki.

W tem przekonaniu raczy szanowna Redakcyja przyjąć głos z Sokołowa, z miasteczka, które tak dla liczby mieszkańców, których liczymy do 5.000, jak dla pocziwości prostodusznych i pracowitych obywateli swych, chętnych do przyjęcia i przyswojenia sobie każdej dobrej myśli, zasluguje na łaskawe względy.

Wychodząc z zasady „co dobrego, trzeba cenić, złe zaś trzeba wykorzenić,“ a idąc z laterką Diogenesa o niejedno zawadziło wypadnie, co się w ciemnościach grzybem lub chwastem zagnieżdziło; a że dotknięcie i tepienie bolaka zawsze jest bolesnem, nie dziw, że wyjawienie jakiej zdrożności lub niewłaściwości niemile wywoła wrazenie; ale tu o rzecz chodzi a nie o osoby, które tylko wtenczas słusznie dotknięte być winny, jeżeli nie uwzględniają przyjaźniej przestrogi dobrze myślących i powojują przez to na siebie sąd szerszej publiczności.

Mamy tu od niedawna lekarza miejskiego i to pierwszego z rzędu. Dla 5.000 ludności miejskiej i szerszej okolicy, lekarz wiele był pożądanym; lecz co tyż z pp. lekarzy dotąd się pojawił, albo nie widząc wśród nas świetnego powodzenia, opuścił nas, albo nie trafił do przekonania mieszkańców i nie starał się o zaufanie. Chwalebne usiłowania obywateli starobliwych o zdrowie swoje i ogółu, spowodowały zwierzchność, iż sprowadziła lekarza w zacnej osobie Dra

właściciele ogromnych nieraz majątków, itp. indywiduala. Na biletach wizytowych zdobywają się co najwięcej na francuzczynę, stroniąc od polskiego języka jak najstaranniej.

Ze względu na światowość, znajomość etykiety, francuzczynę, modne kostyumu, wypada na trzecim miejscu zamieścić inżynierów komunikacyi lądowych i wodnych. Są to osobistości tak tutaj modne, jak naprzykład w komedjach lub powieściach współczesnych. Są to ludzie polujący na posagi, tytuły, dobre pensye, i — nic nie robienie. Dra nosa o ile tylko się da najwięcej, rozprawiają aż za głośno, poważają tylko wpływowych, z pewną pogardą spoglądają na niewpływowych, piją szampańskie wino, zachwycają się operą włoską, noszą białe rękawiczki, grają w karty... No, przecież i tego za wiele, aby coś więcej jeszcze zrobić mieli!

Lekarze i adwokaci — względnie najpocziwsi to naród — pracują, kręcą się — ale gdyby dobrze ich przesiać — plewy byłoby aż za wiele. A po nich, po nich... następuje cała falanga bardzo

liczna, boć przecie kilkunastu tysięcy ludzi sięgająca cyfra, najprzeróżniejszej braci Polaków i Litwinów — żołnierzy, rzemieślników, drobniejszych i większych urzędników, nauczycieli rządowych i prywatnych, aferzystów, handlarzy i t. p. Wszystkich przeliczyć niepodobna.

Cała ta masa ludzi pogodziła się z obecnym stanem rzeczy do tego stopnia, że dziś szowinizmem wydają się jej gorętsza miłość ojczyzny, praca dla przyszłości, a nawet takie objawy, jak obchód jubileuszu Kraszewskiego, Sobieskiego wiezeńskiej odsieczy i t. p.

Smutne to, bardzo smutne, ale popłaca! Gdyby takich lub tym podobnych panów pewnego pięknego poranku przesadzono nagle na inny grunt, na którym blagą zajeżdża się niedaleko — jakżeby zmaleli, jakżeby wylazły na wierzch przedko ich kieszeńniowe zachcianki i kieszeniowa polityka! Niezależnie od okoliczności wytworzyły pośród nas bardzo znakomitą klasę zgałków moralnych, co w rodzaju żydów, marzących tylko o pieniądzech, jedynie tylko o pieniądzech, zawsze tylko o pieniądzech.

Mamy generałów, którzy proszą, aby w ich domu nie używano polskiego języka a Polakowi żadnej nigdy nie chcą wyświadczyc przyszługi, nawet swoim kręwnym; mamy senatorów, tchórzem podsztych, którzy kłaniają się tak nisko, że aż doprawdy ubliżają swym senatorskim koronom. Mamy inżynierów, trudniących się lichwiarstwem. Mamy całą falangę nicponiów polujących na posagi. Płytkie to, ubogie duchem, ale modnie postrojone. Mamy lekarzy piastujących trzynastacie naraz posad, a z medycyną od lat wielu nic nie mających wspólnego... Mamy także generałów, błagających jak o wielką łaskę, aby im listów nie adresowano w sposób, któryby wykazać mógł, że są Polakami, a więc nie „Jan“ — ale „Iwan“ nie „Tymoteusz“ — ale „Tymofej“ i t. p. Mamy niezliczoną moc wszelkiego rodzaju jegomościów, którzy ani mówić, ani pisać, ani myśleć po polsku nie umieją.

Ale dość, dość już...

Gdyby przesiać tę kilkotysięczną masę przez durszlak z oczkami wskażującymi miarę uczuć i dążeń prawdziwego

O... którego obywatele tutejsi znali od dawna i który lubo w Leżajsku przez długie lata praktykujący, zjednał sobie i u nas jak najmniej w okolicy dobre imię zdolnego lekarza a szczególnie bezinteresownego przyjaciela cierpiącej ludzkości. Ofiarność zamożniejszych miała nawet pokryć koszty przesiedlenia, a z kasy miejskiej wyznaczono skromniutką dotację z widokiem polepszenia jej na przyszłość, bo stan kasy dzisiaj jest za szczupły. Możeby wypadało z funduszu ubogich, dość hojnie, użyć jakoś nowemu lekarzowi miejskiemu jakiej remuneracji za leczenie ubogich chorych, aby nie nadużywał ludzkości jego z uszczerbkiem utrzymania tegoż. A możeby wypadało Zwierzchności postarać się na wzór innych miejscowości o podwyższenie dochodów miasta, bo potrzeby się mnożą. Szczęść Boże lekarzowi z publicznością, a publiczności z pożądanym lekarzem!

Nowy budynek szkolny jest już na ukończeniu. Jak dla Sokołowa, jest wcale okazały. Koszta wynoszą kilkanaście tysięcy. Ofiarność taka biednego miasta zasługuje na uznanie, jak i pan burmistrz, który budowę skrzętnie i po gospodaraku prowadzi. Najprzód światła, a przy świetle łatwiej odszukać coś dobrego i rozróżnić ziarno od plewy.

Publiczność nasza inteligentna a w ogóle nie rolna, dotkliwie uczuwa brak tygodniowych targów, gdy z wielką trudnością przychodzi zaspokoić codzienne potrzeby, których dostarczają wszędzie po miastach i miasteczkach okoliczne włości w dniach targowych. Sprawa ta od dawniejsza poruszona a nawet przygotowana, zalega gdzieś i rzeczą by było pana burmistrza usunąć przyczyny tego zaniedbania.

Uroczystość Sobieskiego odbyła się tu — jak wiadomo — dosyć świetnie, a komitet urządzający podobno nie doznał deficytu. Wypadałoby może publicznie się wyrażać

Polaka — jakże nie wielu zatrzymałoby się w durszlaku — a jakąż moc przeleciałoby do polewki kosmopolityczno aferyzowskiej!!!... Obrachować niepodobna.

Nos dames — myślą tylko o zadziuraniu nosów jedne przed drugimi, o strojach, ogonach, kapeluszach, gałganach, fatalaszkach i plotkach. Ba, prawda, czytują oprócz tego i paplą te papugi po francuzku... Brr! aż zimno się robi na samą myśl o tych błyszczących fatalachach, nie mających o kraju własnym najmniejszego wyobrażenia.

Po za tem wszystkim, gdzieś tam na setnym planie, odpychana i odsuwana, stoi mała garstka porządnych, zacnych Polaków — ale drobna to, mała garstka. niestety!...

Tak wyglądają Polacy nad Nową.

wad dla uzyskania zaufania na przyszłe podobne wypadki.

Kasyno istnieje tutaj de nomine; ale de facto go nie ma, choć jest pożądanem dla bliższego porozumienia, się warstwy inteligentnej w celu miłszego pożycia i utworzenia solidarności w potrzebie. Spodziewać się należy, że nowo potwierdzony przez pan M. rcszy zadanie to doprowadzić do pomyślnego skutku.

Mamy tu nareszcie kilka lamp publicznych do oświetlenia choć skąpego — obszernego rynku, i jakośby śmielej było kroczyć potrzebującym wśród egipskiej ciemności długich nocy, lecz niestety lucus a non lucendo, to jest, że lampy się nie świecą. Trudno przypuścić, aby nadmierna oszczędność nie mogła dostarczyć kilkacentowego „gajstu“ dla już butwiejących „kandelabrow“ — a jakoś nie miło znowu powiedzieć, że zachodzi niedbałość.

Ropcezyce, 26. listopada.

(Wieczorek Mickiewiczowski. — Dar. — Teatr amatorski.)

(X) Dnia 25. listopada odbył się u nas „wieczorek dla ludu“ na cześć naszego wielkopomnego wieszca Adama Mickiewicza. Zarząd czytelni ludowej rozesał następujący litografowany program: „Program uroczystego wieczorka ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, mającego się odbyć dn. 25. listopada 1883 r. w czytelni w Ropczycach: I. O życiu i pismach Adama Mickiewicza, ks. Jan Maciaszak. II. Odczytanie z „Pana Tadeusza“, p. P. wielbiciel Mickiewicza. III. Chór „strzelców“ odśpiewa na głos młodzież szkolna pod kierunkiem p. Kozdrasia. IV. Deklamacja „Do matki Polki“ i „Reduta Ordon“, p. Kessler. V. Rozbiór krytyczny ballady „Lilii“, p. Udziela. Początek o godzinie 4. po południu. Zaprasza się wszystkich P. T. wielbicieli Mickiewicza do liczego wzięcia udziału. Wstęp wolny.“ Oprócz tłumów ludności, zebrał się duży zastęp inteligencji naszego miasteczka w sali szkolnej, przybranej w tym celu przez działkę szkolną w zieleń i chorągiewki. Nad katedrą był umieszczony biust A. Mickiewicza odpowiednio przystrojony. Program wykonano starannie i dla ludu zrozumiale. Uroczystość ubawiła też i zadowolniła wszystkich.

Szanowna księgarnia J. A. Pelara w Rzeszowie wzbogaciła czytelnią ludową w Ropczycach, nadesłaniem 76 dzieł w 88 tomach. Dar to wspaniały i szlachetny, tem bardziej, że dziełka są stosowne, odpowiednio dobrane. Wspaniałomyślnemu ofiarodawcy składamy w imieniu mieszkańców miasta Ropczyc serdeczne podziękowanie w staropolskich wyrazach „Bóg zapłać“. Spodziewamy się, że nie obrazimy skromności ofiarodawcy jeżeli to czynimy na tem miejscu, w obec tego, że to jest życzeniem wielu osób, którym czytelnia ludu w naszym miasteczku nie jest obojętną. Oby szlachetny ten dar znalazł wielu naśladowców.

Towarzystwo kasynowe wybrało dnia 25. listopada komitet, mający się zająć urządzeniem teatru amatorskiego. W tym celu członkowie kasyna subskrybowali kilkadzie-

siąt złr. Jeżeli zamiar ten się uda komitetowi, to i u nas można będzie przyjemnie się zabawiać po pracy.

Ropcezyce, 20. listopada.

(Buch budowlany. — Straż ochotnicza i ojcowie miasta. — Nowa szkoła.)

(X) Gmina miasta Ropcezyce postanowiła wybudować dom, w którym ma się pomieścić starostwo, sąd i urząd gminny. Wykonanie planu, kosztorysu i budowy ma powierzyć jakiemuś Niemcowi aż ze Szląska, który ma ztamtąd sprowadzać robotę stolarską a nawet robotników Niemców. (?) Czy nam brakuje potrzebnych do tego ludzi w kraju? czy lud naszego miasteczka i jego okolicy tak już zamożny, żeby można go pozbaczać w ten sposób zarobku? Czy w ten sposób przyczynimy się do podniesienia rękodzieł, przemysłu i dobrobytu w kraju? Czy przykłady osób prywatnych, zakładów publicznych, reprezentacji naszego kraju w tym względzie, nie miałyby tylko na nasze miasteczko korzystnie oddziaływać? Wątpimy, żeby się tak stać miało. P. burmistrz odrzuci zapewne niedorzeczną radę interesowanych ludzi, a usucha sumienia i głosu ogółu.

Jak z naszych korespondencji, łaskawym czytelnikom wiadomo, miasteczko Ropcezyce, nie posiada dotąd straży och. ogniowej. Obecnie zajęto się tą sprawą, a rada gmina na jej cel — nic nie uchwaliła, z powodu że niektórym ojcom miasta, spodobano się w tej sprawie wstrzymać się od głosowania. Czy uwierzycie? (Wierzymy niestety, bo znamy dokładnie ojców i dziadów małomiejskich. — Przep. Red.)

Dnia 11. b. m. odbyło się w naszym uroczyste poświęcenie nowego budynku szkolnego w obecności działki szkolnej i grona okolicznych nauczycieli. Piękny i wygodny budynek szkolny stanął tam w krótkim czasie, a włościanie chętnie ponieśli jego koszta. Nie chcielibyśmy tu obrazić skromności miejscowego nauczyciela w Paszeczynie, wspominając, że to głównie jego zasługa. Mieścił on się kilka lat jak mógł i nauczał w ciasnym i lichym domku a spokojnie i cierpliwie przysposabiał do tego włościan. Wystarał on się o subwencję od c. k. Rady szkolnej kraj. i o dar od Najjaśniejszego Pana w kwocie 100 złr., obliczył ile przypada ponieść kosztów na 1 morg posiadanego gruntu, na co chętnie przystała gmina, widząc jego prace i zabiegi; skarb zaś hr. Raczyńskiego nie oszczędził drzewa i reszty kosztów. Takiemu nauczycielowi gmina powierzyła budowę i nadzór nad nią, to też prowadził ją energicznie, mieszkając tymczasowo na komornem w chacie i ucząc działkę na chłopskim boisku. Nie zaniedbał też obowiązków swoich, a wywiązał się zo swego zadania znakomicie. Miło wrażenie zrobiło na wszystkich, oddanie mu przez dorosłe jego uczennice pięknie przystrojonego wieńca, w dowód wdzięczności gminy za jego prace, po dokonanych akcie poświęcenia szkoły. Więcej nam takich nauczycieli, a bez kwasów strona konkurujących i krzyków na palące szkolne powstają wygodne budynki na szkoły w kraju. Cześć takim pracownikom!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Rzeszów, 1. grudnia.

* **Rocznica powstania r. 1831** przypada w tym roku na czwartek, dzień 29. listopada. Smutnej pamięci rok ten powinni być nieszczęśliwymi, że bez ludu ziemi narodu, a zatem prace nasze dążyć powinny do godności obywatelskiej i narodowej, jak najmniej ku zespoleniu wszystkich stanów w miłości bratniej. W całym kraju obchodzone pamiątkowy ten dzień i zdaje się, że chyba jeden tylko Rzeszów nie pojął jego znaczenia!

* **Wiadomości osobiste.** Pan namiestnik Zaleski przeniósł starostę p. Biesiadzkiego z Niska do Krosna i kierownika starostwa p. Romera z Krosna do Nowego Targu. — P. Szaszkiewicz mianowany został starostą w Kolbuszowie a p. Zsitkowiński starostą w Nisku. — Poseł nasz do Rady państwa p. dr. Ambroży Towarnicki wyjeżdża tymi dniami do Wiednia, gdzie na zawiązanie prezesu koła polskiego p. Grocholskiego, wszyscy posłowie polscy stanąć mają w dniu 4. b. m. — Pan Marcin Staszczak mianowanym został asokulantem przy c. k. sądzie obwodowym w Rzeszowie. — Dyrekcyja tutejszej kasy oszczędności nadała w dniu 28. z. m. opróżnioną posadę adjunkta p. Janowi Staszczakowi.

* **Złote wesele.** W miłym znajdujemy się położeniu, że w krótkim przeciągu czasu donieść możemy o drugim weselu złotem, w mieście naszym. Po szczęśliwym 50-letnim pożyciu małżeńskim, przystąpili w dniu 27. z. m. do ołtarza w kościele OO. Bernardynów, państwo Filarczy, dla odebrania błogosławieństwa na dalszą drogę małżeństwa i daj Boże, aby doczekali brylantowego wesela! Pan Piotr Filarski był inspektor lasów w dobrach hr. Artura Potockiego w Królestwie, urodził się r. 1805 i zamieszkuje w Rzeszowie od lat 6, wraz ze swą małżonką Antoniną z Kuleszów, urodzoną w r. 1804. Zyczymy się ze serca nowożeńcom, aby i nadal związek ich świecił przykładem i wzorem bogobojnego i zgodnego pożycia małżeńskiego.

* **Wieczorek w kasynie.** W sobotę dnia 24. listopada, odbyła się w kasynie tutejszym tombola, po której nastąpiły tańce. Fanty, pomiędzy którymi były dość piękne okazy, zakupił tym razem wydział kasyna. Niektórym z grających sprzyjało szczególniejsze szczęście, innym zaś uśmiechnęło się oblicze tej bogini, dopiero gdy około godziny 10. odezwały się tony rozkosznego walcu, a kto wie, czy niektórzy ufając przyszłości, nie dziękowali Opatrzności za to, że nie mieli szczęścia w grze. Par tańczących stanęło do kadryla tylko 20, lecz mimo tego bawiono się ze szczerą wesołością i ochotą do godziny 3. po północy. Wianek pań przedstawiał powabny obraz, a co do królowej to zdania podzielone, gdyż trudna rada wybierać, gdy do tronu tyle pięknych pretendentek. Ogłaszamy tedy — bezkrólewie a raczej rzecznospolita, której przewodniczyła — gwiazda z zachodu!

* **Nieporządku w teatrze.** Mnóżą się zale na tutejszą administracyja teatralną pana E. Webersfelda. Na niedzielnym przedstawieniu „Jana Kilińskiego“ sprzedawano przy kasie jeszcze natencała bilety na krzesła, kiedy wszystkie miejsca były już zajęte. Wskutek tego osoby, które później nadeszły i bilety na krzesła kupiły, nie mogły swoich miejsc otrzymać i musieli stojąco wśród tłumu parterowych gości przypatrywać się widowisku, albo też przy pomocy rekwizowanej policji wywalczyć prawo posiadania. Niektórzy energiczniej potrafili

wymusić na kasyerów zwrot pieniędzy, ale inni potulniejsi znieśli musieli swój los cierpliwie. Jedno z dwojga: albo miejsca zostały zajęte przez niepowołanych gości, a w takim razie administracyja służby teatralnej jest wadliwą, skoro uprawnionym miejsc zapewnić nie może, albo sprzedawane bywają bilety na te same miejsca dwukrotnie, a w takim razie byłoby to postępowanie wcale nie do pochwalenia. Nadto piszą nam: że kasyerka sprzedająca bilety należy widać do jakiejś obcej narodowości, sądząc po dziwacznym języku, i rozmówić się z nią po polsku niemożna. Czyżby p. Webersfeld jeździł z jakimś impresaryem w spodnicy lub skompletował swą trupę siłami zagranicznymi, na sposób opery lwowskiej?

* **Repertuar grudniowej kadencji sądów przysięgłych w Rzeszowie,** obejmuje w dalszym ciągu następujące sprawy: od dnia 6. do 9. grudnia: Bauera i współników o zbrodnie morderstwa. Dnia 10. Schwarza i Fröhlicha o zbrodnie nasadzonego skrytobójczego morderstwa.

* **W sprawie procesu prasowego,** który wytoczył p. Momidłowski p. Nadłowi o obrazę honoru, dowiadujemy się, że sąd obwodowy nie dopatrywał się istoty szkroczenia z §. 488 i 491 w „Nadesłanem“. umieszczonem w *Przeglądzie Rzeszowskim* z dnia 29. września 1883, odrzucił skargę.

* **Niemczyzna po wsiach.** Dochodzą nas z rozmaitych stron wieści, że urzędy gminne w niektórych miejscowościach wystawiają świadectwa moralności, majątku i inne pisma urzędowe w języku niemieckim i niemieckim piśmem, chociaż podpisujący wójtowie ani pisac, ani czytać nie umieją ani tem mniej po niemiecku rozumieją. Byłoby to niedocieczoną zagadką, gdyby nieoprawny język i nazwisko pisarza nie zdradziły, że autorami są żydowscy, spełniający coraz częściej obowiązki pisarzy przy naszych urzędach gminnych. Tak np. urząd gminy w Raclawicach, w dniu 29. listopada 1882. wystawił świadectwo moralności dla niejakiego Leizora Greismanna w niemieckim języku, chociaż nie sądzimy, żeby wójt tamtejszy Jan Kluk posiadał język niemiecki i był wielbielcem ojczyzny Bismarka lub stronikiem „Nowej Pressy“.

Ponieważ językiem urzędowym w Galicji jest język polski i obowiązując władze rządowe, tem więcej jest obowiązującym dla władz autonomicznych, przeto wzywamy nasze władze, by czuwały nad tem, żeby niemczyzna nie była do naszych urzędów gminnych przemawiana. W szczególności prosimy Światne Starostwo i Radę powiatową w Nisku, by wglądnęły w stosunki gminy Raclawickiej i czuwały, by ten urząd gminy nie stał się polem żydowsko-niemieckich praktyk.

* **Wychodźstwo do Ameryki.** Wzmagający się z każdym dniem brak zarobku w mieście naszym, zniewała od dłuższego już czasu tutejszych Izraelitów do opuszczenia kraju, w celu szukania chleba na obczyźnie. Prąd emigracyjny dąży przeważnie ku Ameryce, gdzie jedni już znaleźli sposoby utrzymania, inni zaś znieśli muszą biedę „amerykańską“. Słyszmy, że tymi dniami udaje się znowu 12 osób do Ameryki, między którymi nawet biedne dzieć często się znajdują.

* **Kradzież.** W nocy z d. 28. na 29. z. m. włamali się złodzieje przez okno do prezydyjalnej kancelaryi tutejszego c. k. sądu obwodowego i przywłaszczyli sobie około 400 zlr., własność woźnego P., którą to kwotę przechowywał dla obojętności nie u siebie w domu, lecz w szufladce biurka swego w przedpokoju kancelaryi prezydyjalnej. Rzeszowski widać krztał się również

około kasy ogniotrwałej, w samym biurze stojącej, lecz nie mogli dopiąć celu. Śledztwo w toku.

* **Odezwa do hojności mieszkańców Rzeszowa.** Wiadomo, że onegdaj pożar zniszczył całe mienie policjanta miejskiego Kazimierza Piecha. Pośpieszyć z pomocą nieszczęśliwemu jest obowiązkiem każdego, zwłaszcza, jeżeli się to tyczy człowieka, który przez przeciąg długoletniej i wytrwałej swej pracy, zasłużył sobie na względy publiczności, będąc zawsze wiernym jej stróżem. Zapraszamy do składki, oświadczamy, że przyjmujemy łaskawie nadesłane nam dary i że nie omieszkamy dobroczynców podać do publicznej wiadomości. *Redakcyja Przeglądu i Kurjera Rzeszowskiego* otwiera subskrypcyę datkiem 2 zlr.

* **Wiadomości policyjne.** Policya miejska przyaresztowała w czasie od 24. do 30. bm, następującą ilość osób: za kradzieże 4 osoby, za zebranie 7 osób, za szybką i nieostrożną jazdę 1 osobę, za włóczęgostwo 8 osób, za pijaństwo 7 osób, za awantury uliczne 4 osoby.

Δ **Łańcut,** 29. listopada. W wigilią dnia 29. listopada h. r. przeniósł się do wieczności jeden z tak małej już liczby weteranów z roku 1831. Franciszek Kaswery Peszko na pierwszą wieść o powstającej Ojczyźnie w roku 1830—31 udał się do legionów. Przeżył kampanię jako wolny strzelec w batalionie Grotusa w korpusie Różyckiego. Wrócił później do Łańcuta, odznaczał się zawsze wielką miłością ojczyzny, lubiał chętnie opowiadać młodszej generacyi dzieje kampanii przebytej a obok pracy, czytał tylko pamiątki z owych czasów. Oby Mu ziemia była tak lekką, jaką miłością ją ukochał!

* **Pożar.** W nocy z 28. na 29. z. m. zniszczył pożar na folwarku we Woli Zgłobieńskiej gmina i stodoły wraz z zapasami zboża. Wiadomo, że Zgłobień wraz z Wolą są obecnie wydzierżawione pp. Feitowi i Goldmannowi strata zatem dotyka ich a nie właściciela p. Władysława Straszewskiego. Przy gaszeniu ognia spadł młody parobczak z dachu tak nieszczęśliwie, że miał odnieść ciężkie uszkodzenie ciała. Mówią, że ogień był podłożony.

* **Pożar.** W Bystrzycy górnej, powiatu ropczyckiego, zgorzało w dniu 27. z. m. włościańskie zabudowanie gospodarskie, przyczem spaliła się kobieta wraz z dzieckiem a nieszczęśliwy jej mąż niebezpiecznie się poparzył.

* **Polskie stowarzyszenie akademickie „Ognisko“** w Wiedniu urządziło, jak nam piszą, d. 2. grudnia wieczór muzykarno-deklamacyjny ku uczczeniu 28-ego rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, w sali Bösendorfera I. Herrengasse 6, o godzinie 7. wieczór. Wieczorek ten odbędzie się pod artystycznym kierownictwem zaszczytnego naszego młodego artysty p. Kochanowskiego. Oprócz niego raczyły przyjąć współudział panny Arki (śpiew) i Goldmann (fortepian). Znany w kraju z opery lwowskiej śpiewak, p. Wołoszko, przyrzekł również komitetowi zawsze pożądaną swój współudział jakoteż pan profesor Ambros, poświęcnie ceniony w kołach tutejszych fortepianista. Deklamacyjną część wieczorku wypielni p. Tenner, który już kilkakrotnie ku ogólnemu zadowoleniuu uprzyjemnił członkom „Ogniska“ chwile poświęcone jużto czci znakomitych ludzi jużto obchodowi narodowych pamiątek. Słowo wstępne wreszcie wypowie prozes „Ogniska“, p. Gostkowski.

Z IZBY SĄDOWEJ.

Rzeszów, 22. listopada.

KONIARZE.

W dniu dzisiejszym stawali przed tutejszym Trybunałem Trateł Mütz i spółnicy, handlarze koni z Majdanu, pod zarzutem okpienia mieszczanina Antoniego Błażkiewicza na koniu, którego mu dnia 5. lutego b. r. na targu w Majdanie sprzedali. Ponieważ podobne „dowcipy“ handlarzy koni są u nas na porządku dziennym i jak niektórzy twierdzą, stały się „zwyczajowem prawem“ — przeto chętnie dzielimy się z czytelnikami, sprawozdaniem z tej ciekawej rozprawy.

Stan rzeczy według aktu oskarżenia był następujący: Dnia 5. lutego b. r. sprzedal Trateł Mütz Antoniemu Błażkiewiczowi konia za 55 złr. w. a. Koń ten pozornie zdawał się być zdrowym, to też niedoświadczonemu kupca złudzić było łatwo. Tak też stało się z Błażkiewiczem, który, jak sami obwinieni uznają, widocznie się na koniach nie zna i na wadach nabytego konia także się nie poznał, a utrwalilo go w „mniemaniu o dobroci konia zapewnienie solenne Mütza: że koń jest dobry, i pochwały, których Mütz koniowi nie szczędził, jak to świadek Dawid Waldmann potwierdził. Błażkiewicz zgodziwszy konia za 55 złr. w. a. chciał go jeszcze lepiej wypróbować i wyomówił sobie, że cenę kupna zapłaci dopiero po przekonaniu się, że koniowi nie brakuje. Wrezył też kwotę 50 złr. w. a. stojącemu obok Piotrowi Łozińskiemu, uważając go za osobę obojętną, na znak tej warunkowej umowy, w tym celu, by w miarę uznania konia za dobrego lub złego, Łoziński wydał pieniądze Mützowi, lub zwrócił je Błażkiewiczowi. Tymczasem Łoziński, który, jak się okazało, był wraz z Nuchiem w Zwetschenbaumen, właścicielem owego konia, lecz udawał zupełnie obojętnego, tak jak obecny również przy umowie Zwetschenbaumen, wbrew woli Błażkiewicza oddał zarzą powierzoną sobie kwotę Mützowi. Nadto obecny przy tem faktur Fiegelmanna wyrwał niespodzianie Błażkiewiczowi z ręki kwotę 5 złr., którą tenże zamierzył dodać Łozińskiemu i zatrzymał takową dla siebie.

Wkrótce potem przekonał się Błażkiewicz: że koń był kulawy i podpalony, a ponieważ w chwili kupna owych wad nie było, przeto uzasadnione zachodzi podejrzenie, że koń był przedtem „podprawiony“ w celu ukrycia jego wad i złudzenia kupujących. Według opinii znawców: koń, o którym mowa, wart jest tylko 6 złr. w. a., a więc nabywca poniósł szkodę przeszłą 25 złr. w. a. wynoszącą. Skoro zatem Mütz, który musiał wiedzieć o wadach konia przed sprzedażą, korzystając z niewiedomości Błażkiewicza o wadach konia i wprowadziwszy go w błąd w tej mierze, wyrządził mu szkodę, widocznie przez niego zamierzoną, przeto obwiniono go o zbrodnię oszustwa z §§ 197 i 200 ust. kar. Łozińskiego i Zwetschenbauma obwiniono znnowo o współwinę w tej zbrodni oszustwa, posiadając ich, że konia w oszustnym zamiarze podprawili, Mütz do sprzedaż konia w sposób podstępny namówili i z nim się o podział w zysku umówili. Wreszcie Fiegelmanna obwiniono o przekroczenie kradzieży popełnionej przez bezprawne zabranie Błażkiewiczowi kwoty 5 złr. w. a.

W toku rozprawy najwięcej interesu oczywiście budziły zeznania poszkodowanego Błażkiewicza.

Człowiek ten, już na pierwszy rzut oka, przedstawił się jako łatwy do oszukania i podany dla handlarzy koni „fryc.“ To też nie dziwota, że tak łatwo poszło z nim naszym oskarżonym.

Zeznaje on: że na targu ujrzał przy wózku stojącego Trateła Mütza, a opodal chło-

paka przeprowadzającego 3 konie. Jeden z tych koni rosły, maści gniadej, pięknie się prezentujący szczególnie mu wpadł w oko. Zapytał więc Mütza: „czy ten koń? a gdy tenże odpowiedział: „mój, ja go sprzedam, począł konia oglądać.“ Widocznej wady nie było żadnej, kulawizny nie dojrzał; zresztą koń był tak prowadzonym, że chora noga nie była na zewnątrz widoczna, a Mütz pokazywał mu konia tylko frontem. Mütz żądał za konia 70 złr. potem 60 złr. aż wreszcie stanęło na 55 złr. w. a.

Błażkiewicz, aczkolwiek zgodził konia za 55 złr., zastrzegł sobie, że go jeszcze dokładniej musi dojrzeć; pragnął jednak zapewnienie się co do kupna, dobył banknot na 50 złr. i wrezył takowy Łozińskiemu, który tymczasem nadszedł, lecz milcząc się zachowywał, jako w „trzeciej ręce“. Sięgnął dalej do mieszka i wydobył 5 złr. chcąc oddać Łozińskiemu, lecz zanim to uczynił, już Mütz trzymał 50 złr. w rękach, zaś Fiegelmanna wyrwał Łozińskiemu 5 złr. z ręki i odszedł na bok. Mütz, gdy już miał pieniądze, zawołał: „żebyś pan wiedział, że koń ślepy, kulawy i podpalony.“ Łoziński zatrzymał się, ale sądząc, że to żarty, zaprowadził konia do swego wozu i dał mu siana. Koń jeść nie chciał, postawszy trochę przy wozie, począł kulać, brzuch mu się zapadł, widocznie był chory.

(Dok. nast.)

DZIAŁ EKONOMICZNY.

*** Stowarzyszenia przemysłowe.** W sprawie zarządzenia nowych stowarzyszeń przemysłowych przekonała się izba handlowo - przemysłowa w Krakowie, że z nadesłanych projektów tylko projekt wypracowany przez c. k. starostwo w Grybowie odpowiada zasadom przez Izbę handlową przyjętym i dlatego postanowiono zatwierdzić rzeczony projekt, resztę zaś zwrócić odnośnym starostwom do uzupełnienia, lub przerobienia, stosownie do zasad ogólnych przez Izbę handlową uchwalonych.

*** Roboty kobiece.** Przy krakowskim gimnazjum żeńskim istnieje od pewnego czasu osobny zakład robot kobiecych, prowadzony przez nauczycielki, w najlepszych zagranicznych zakładach tego rodzaju gruntownie wykształcone, którego wpływ rozszerzyć się może w zbawienny sposób na prace ręczne przemysłowe kobiece i posłużyć nawet za przykład niejednym gałęziom rzemiosłnictwa mięskiego. Pod względem racjonalności w nauczaniu robot kobiecych i przyjętego systemu tak w wykładzie jak i w zastosowaniu do wieku i zdolności uczennic, zakład ten, którym się opiekuje komitet gorliwych obywateli, nie pozostawia nic do życzenia. Zbývá mu jednak na dostatecznym uposażeniu w kapitał obrotowy, aby można potrzebne do wyrobów materiały zakupywać hurtownie i z najlepszych źródeł, a tem samem dobre i tanie. W celu pomnożenia słabych pod tym względem zasobów, udał się komitet opiekunów ostrosowną subwencją do sejmiku krajowego. Rządca Wydziału krajowego Wereszczyński, do którego sekcji sprawy tego rodzaju należą, przekonał się o racjonalności kierunku robot kobiecych, w zakładzie tutejszym; zbadał wszystko gruntownie, wyraził kierownikom wielkie uznanie i przyrzekł sprawę subwencji, skoro się sejm krajowy zbierze ponownie na wiosnę, jak najułatwiej popierać. Jest więc nadzieja, że dzieło dobre rozpoczęte, równie pomyślnie rozwijać się będzie.

*** Ministerstwo handlu** restryktem z d. 20 września b. r. L. 25881 sądziło opinię Izby handlowej względem specyfikacji towarów, których sprzedażą zajmował

się mogą materyaliści, kupcy korzeni, handlarze towarów mięszanych i kramarze. Sprawodawca p. Goebel po zniezieniu się z tutejszą kongregacją kupiecką przedstawił stan sprawy i wniosł, aby Izba projekt ministerjalny uznała za odpowiedni z tym jednak dodatkami, aby w handlach towarów korzennych i kolonialnych ze względu na stosunki miejscowe i zwyczaj ludności sprzedaż napojów i spirytualiów dozwoloną była, nie tylko w wopieczętownych butikach, ale również i oszatkowa. Wniosek ten przyjęto z dalszym dodatkiem, aby w miejscowościach nie liczących więcej jak 3000 mieszkańców kramarzom dozwoloną była sprzedaż tych wszystkich artykułów, które sprzedawane być mogą w ludniejszych miastach, tylko w handlach towarów mięszanych.

*** W ministerstwie handlu** ma być kreowany nowy, osobny wydział dla elektrotechniki, t. j. dla badania i ocenienia wszelkich wynalazków i doświadczeń na tem polu dokonanych.

Sprawozdanie tygodniowe w Rzeszowie dnia 30. listopada 1883.

	Colony	do 100 kilogram.
Pszonica	9.50	do 10.50 złr.
Zyto	8. —	8.50 „
Jęczmień	7. —	7.50 „
Owies	7. —	7.50 „
Ziemniaki	3. —	—

Targ mniej ożywiony przedniezdów zboża i innych wiktualów.

PIWO

z browaru mieszczan na butelki i szklanki

PIZENIEŃSKIE

MARNYATY krajowe zamorskie, KAWIAR I ŚLEDZIE wędzone, SKONINA wędzona, SMALEC świeży węglarski, BRYNDZA lipińska, JESIENIA, MASŁO osiekami z Hyznego, po ce-nach znizonych, ŚLIWKI tureckie i POWIDLA serbskie, KOMPOTY w słoikach, różne owoce podunlowe i KALAFIORY świeże algerjskie poleca

Skład F. JASKIEWICZA w RZESZOWIE.

Świeże
SARDYNKI ROSYJSKIE (MOSKALE)
w beczułkach 5-kilowych do przesółki począz zastósowanych po złr. 2 za baryłkę.

doborowe śledzie szkockie i holenderskie równie
przewyborne śledzie bałtyckie marynowane

Sardynki w oliwie
kawior gruboziarnisty prawdziwy
Astrachański

niemieci 2-6

świeże bakalie, jako figi wleńcowe i pudełkowe, rodzenki duże, suttaske i czarne, prunelki francuskie, daktyle, migdały, orzechy tureckie i amerykańskie, śliwki symskie i powidło czyste śliwkowe

poleca handel
J. SGHAITTER I SPÓŁKA
w RZESZOWIE.

KALENDARZE

na r. 1884.

Kalendarz powszechny galicyjski	—50 ct.
Kalendarz „Koleś dla gospodyni“ przez L. Cwierczakiewiczową	—85 ct.
Kalendarz powszechny cieszyński	—20 ct.
Kalendarz lekarski ułożony przez Dra Sawickiego, opr.	1.60 ct.
Kalendarzyk kieszonkowy	—20 ct.
Kalendarzyk kieszonkowy opr.	—40 ct.
Kalendarz Domina (humorystyczny)	—50 ct.
Haliczanin (humorystyczny)	—50 ct.
Kalendarz ilustrowany powszechny	—60 ct.
Kalendarz dla ludu	—25 ct.
Kalendarz powieściowy	—50 ct.
Kalendarz narodowy	—40 ct.
Kalendarz Lwowski powszechny	—35 ct.
Kalendarz 20-centowy	—20 ct.
Kalendarz informacyjny „Chaty“	—35 ct.
Kalendarz pugilarsowy	—25 ct.
Kalendarz ścienny po 20 i 25 ct.	
Kalendarz biurkowy, mały na kartonie	—25 ct.

do nabycia
w księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie.

ZMIANA LOKALU.

Zalel Vortrefflich
majster blacharski

w Rzeszowie, w domu Abrahama Laula, obok dwóch pomp
poleca Szanownej Publiczności swoją

PRACOWNIĘ I SKŁAD

wszelkich w zakres blacharstwa wchodzących przedmiotów w wielkim wyborze, jako to:

wanny różnej wielkości, naczynia kuchenne
latarnie olejne, samowary, klatki, i t. d.
Wykonuje także pokrycia dachów blachą
żelazną, cynkową i papą, i uskutecznia
wszelkie naprawy starych.

WIELKI SKŁAD LAMP.

CENY UMIARKOWANE. 17-7

ZMIANA LOKALU.

Zaproszenie do przedpłaty
na

ŚWIATEŁKO

pismo ilustrowane dla dzieci,
wychodzące w Stanisławowie od
1. czerwca 1883. r.

„ŚWIATEŁKO“ wychodzi dwa
razy na miesiąc i podaje: Powia-
stki moralne, Obrazki historyczne,
Bzprawki z nauk przyrodniczych,
Życiorysy zasłużonych ojczyźnie
ludzi, i t. d.

„ŚWIATEŁKO“ ma być
ogniwem między domem ro-
dziunym a szkołą.

Przenumerata wraz z przesyłką po-
cztową wynosi:

rocznie 2 złr. 40 ct.

półrocznie 1 „ 20 „

ćwierćrocznie — „ 60 „

REDAKCJA „ŚWIATEŁKA“

w Stanisławowie
ulica Kamińskiego, l. 24.

6-7

DLA APTEK

Pudełka drewniane białe
na maści 7-10

Nr. 1. na 10 gramów	1000 sztuk	za złr.	2.—
„ 2. „ 15 „	„ „	„	2.20
„ 3. „ 20 „	„ „	„	2.50
„ 4. „ 30 „	„ „	„	3.—

poleca handel materiałów aptecznych

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

PORTER KRAJOWY

Z BROWARU PAROWEGO

W OKOCIMIE

sprzedaje się w sklepie korzennym

E. G. NEUGEBAUERA

w butelkach i na szklanki,

w piwiarni HORNERA przy ulicy Pańskiej

tylko w butelkach.

6-10

Zakład introligatorski
F. J. BRUNO
w Rzeszowie, ulica Krakowska, 489
zaopatrzony w maszyny, wielką ilość
plat do wyków złotych, srebrnych,
czarnych itp. oraz w najświetniejszą
szkłę pisania.
Podjeźmie się wszelkich robót introlig-
atorskich tak historycznych jak i popular-
nych, galanterijnych oraz
14-7
TAPETOWANIE POKOI
PO CENACH JAK NAJU MIARKOWANSZYCH

W nowym składzie meblowym
pod firmą

WILH. SPERLING

w Rzeszowie

przy rogu ulicy farnej, naprzeciw wieży

WIELKI WYBÓR

Mebli żelaznych

Łóżko żelazne, orzechowe polskie-
rowane w cenie złr. 12.25

Wielki wybór najrozmaitszych

MEBLI 5-6

najnowszego fasonu

po cenach najumiarkowańszych.

! Na wyplatę w ratach miesięcznych !

Najlepsza nafta salonowa
nieeksplodująca

również nafta żółtawa do użytku
w kuchni, sieni i t. p.

po cenie znacznie niższej, w mniejszych
ilościach i bezkami

6-10
w składzie

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

SAUL BUCH

W RZESZOWIE,

przy rogu ulicy farnej i głogowskiej

otrzymał nowy transport

FUTER 5-6

W BŁAMACH I SKÓRKACH

a mianowicie:

sobole, szopy, niedźwiedzie, tumaki,
lisy, i t. p.

oraz zaopatrzyl magazyn swój w wielki
wybór nader gustownych

GOTOWYCH FUTER

męskich i damskich.

Poleca również garnitury damskie naj-
nowszej mody.

Ceny jak najumiarkowańsze.